

# WISŁA

Biblioteka Miejska  
Xodź Andrzeja 18

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Rok IV

Łódź, 27 lipca 1947 r.

Nr 29 (108)

Stefan Żółkiewski

## OBECNA SYTUACJA INTELIGENCJI POLSKIEJ

(streszczenie referatu wygłoszonego w Rytywanach)

I.

Na temat współczesnej sytuacji inteligencji polskiej przeprowadzona została na łamach „Kuźnicy” i „Wsi” w ciągu ostatnich dwu lat wyczerpująca dyskusja, zapoczątkowana znaną broszurą profesora Chałasińskiego o społecznej genealogii naszej inteligencji. Nie będę streszczał wyników tej rozprawy. Pragnę bowiem rozważyć jedynie aktualną, obecną, dosłownie dzisiejszą sytuację inteligencji polskiej.

Cytowana dyskusja przyniosła surowy, ale naogół słuszny rachunek błędów inteligencji w stosunku do emancypacyjnych ruchów ludowych w Polsce.

Aby móc jednak krytycznie wyniki tej dyskusji akceptować, trzeba wyraźnie zastrzec się przeciwko pewnym raczej metodologicznym błędom, które wprowadziły do owych wyników wiele niejasności.

Dyskutować nie interpretowali sytuacji inteligencji polskiej i jej społecznej genealogii z klasowego punktu widzenia. I że się stało. Na wynikach i przebiegu dyskusji, zwłaszcza na wypowiedziach jej głównego animatora prof. Chałasińskiego, zacięła weberowska interpretacja faktów kulturalnych. Maksowi Weberowi właściwe rozumienie dynamiki społecznej. Spowodowało to, iż głównym przedmiotem rozważań stał się typ strukturalny kultury inteligentki. Idealny model inteligenta usprawiedliwiony przez genealogię społeczną, kulturalną i obyczajową inteligencji. Model rzekomo decydujący o kulturowym zachowaniu się pokoleń inteligentek. Wśród cech strukturalnych tego modelu wyróżniono np. improduktywną postawę rezydenta szlacheckiego dworku, odcinanie się od innych grup społecznych przez zachowanie ghetta obyczajowego. W ten sposób określony model kulturowy stał się jakby demiurgiem i on wyznaczał realny podział na grupy społeczne, stawał się czynnikiem motorycznym historii. A naprawdę przecież jest odwrotnie, jak sądzę, to klasowe rozwarstwienie społeczne decyduje jaką funkcję społeczną spełnia dany wytwór, dany np. typ zachowania się, wzór postępowania, dana ideologia. Pojęcie modelu (Weberowskie) jako heurystycznej konstrukcji pojęciowej badacza, służącej racjonalizacji procesów kulturowych jest, jak sądzę, mylące i bezużyteczne. Jeśli nie określa (a u Webera nie miało określać) ideologii — rzeczywistości wyznawanej w danym czasie, przez daną grupę — powoduje stawianie na głowie dynamiki społecznej przy próbach jej teoretycznego wyjaśnienia.

To nie model kulturowy determinuje daną grupę społeczną, jako obiektywizację jego struktury. To nie struktura modelu inteligenta — jak w naszym przypadku — stała się naturą naszej inteligencji, determinującą jej społeczne zachowanie się. To odwrotnie społeczne zachowanie się inteligencji tłumaczy nam wybór takiej lub innej ideologii. Mówiąc z gruba polityczny sens dążeń naszej inteligencji, uporządkowanie ich celowe wedle potrzeb interesów określonej, przez ekonomikę naszej epoki zdeterminowanej, klasy społecznej tłumaczy wybór takiej czy innej ideologii, takiego czy innego np. wzoru inteligenta, jeśli te formy ideologiczne służyły tymże samym celom, tym samym interesom klasowym, miały ten sam sens polityczny w danym czasie i miejscu. Weberowskie położenie nacisku na strukturalny cechach danego modelu kulturowego — nic w istocie nie tłumaczy, nie prowadzi co więcej do płodnych ocen. Historia nie jest igraszką logików. Strukturalna konieczność danego modelu nie determinuje w rzeczywistości dziejów. To złudzenie weberowskiego idealizmu. W rzeczywistości

wybiera się sobie ideały i ideologie wedle konieczności walki klasowej. O podziale zaś klasowym społeczeństwa decydują stosunki produkcyjne i ich wyraz ustrojowy. Dyskusja dotychczasowa nie dość jasno określiła klasową pozycję naszej inteligencji. Nie podkreśliła decydującej roli w historii naszej inteligencji czynnika nie kulturowego ideału, modelu inteligentki kultury, ale właśnie politycznego stanowiska, politycznego opowiedzenia się po stronie konkretnych politycznych dążeń jednej z antagonistycznych klas kapitalistycznego społeczeństwa.

Przykładów historycznych można tu cytować wiele. Wystarczy, że powołam się na dwa ostatnie artykuły J. A. Króla. Wykazuje on jasno, że „judomania” u schyłku XIX w. nie zmieniła, choć była strukturalnym zaprzeczeniem poprzednich tendencji ghettowych kultury inteligentek, była wyrazem dążeń do „zbratania się” z inną klasą, z ludem. Ale funkcja polityczna tej ludomanii Witkiewiczów i Orkanów była taka sama jak poprzednio funkcja ghettoowego odcinania się inteligencji od ludu. Zarówno ghetto inteligentek, jak i bratanie się z ludem tego typu było ideologicznym wyrazem tych samych drobno-mieszczanskich dążeń klasowych, którym służyła nasza inteligentka na przełomie 19 i 20 w. Zmienić to mogło tylko świadome polityczne określenie się po stronie ruchu ludowego. A to narzuciłoby naszej inteligencji konieczność wyboru nowych wzorców i ideałów kulturowych.

Ta półświadoma przewaga metodologicznych sugestii weberowskich w dotychczasowej dyskusji o inteligencji — zachwiała ją. Przede wszystkim powstało mylne przekonanie, iż w ciągu całego XIX w. pozycja społeczna naszej inteligencji nie zmieniła się, że dominował nad nią trwały model inteligenta. Otóż tak nie było. Inteligentka nasza na początku XIX w. związana jest z inną klasą społeczną, ma

przeżyła inną historię, aniżeli na przełomie 19 i 20 w., kiedy jej historia staje się historią innej klasy: drobnomieszczanskiej. Powtóre — ta weberowska interpretacja — stworzyła pozory jakiejś jednolitości dążeń kulturalnych w Polsce 19-go w. A to nieprawda, mamy w tym wieku różne antagonistyczne, zwalczające się nurty. Waryński jest inteligentem innej kultury aniżeli Klaczko. Po trzecie — ta interpretacja mozolnie konstruuje nasz polski model inteligenta — odcinała historię inteligencji polskiej od historii społecznej Europy. A to fałsz. Bo właśnie o przesuwaniu się naszej inteligencji z pozycji jednej klasy na pozycję innej — decydowały przede wszystkim wielkie przeobrażenia społeczno-gospodarcze całej Europy i wpływy ideologiczne nadbudowy tych przeobrażeń. Po czwarte zaś ta interpretacja powodowała przecenianie czynników obyczajowych — a lekceważenie najistotniejszego czynnika: politycznego określenia się naszej inteligencji.

Trzeba uwolnić się od tych mylnych weberowskich sugestii, aby móc trafnie ocenić obecną sytuację naszej inteligencji.

II.

To co inteligentka polska winna przezwyciężyć jako grupa społeczna nie tyle tłumaczy jej genealogia szlachecka — ile jej pozycja w Polsce w okresie kapitalizmu finansowego. To nie jest niejasna sprawa modelu kulturowego, ale prosto sprawa związku z politycznymi ruchami mas ludowych. Inteligentka nasza w swej większości robiła robotę ideologiczną dla drobnomieszczanskiej. To drobnomieszczanskie poczucie katastrofy w dobie kapitalizmu monopolistycznego wyraża inteligentki antyreformistyczny pesymizm.

Surowej ocenie inteligentek błędów, która przyniosła omawiana wyżej dyskusja, ocenie zastrzeżonej jeszcze naszą polityczną kwalifikacją — należy dziś jednak przeciwstawić rozsądne zdanie, że budo-

wanie nowej kultury Polski Ludowej nie jest do pomyślenia bez starej i nowej inteligencji.

Trzeba mobilizować całą naszą inteligencję do tej pracy, tego wymaga dobro kultury, która nie może być budowana bez fachowej wiedzy, bez znajomości warsztatowych praw tworzenia kulturowego, którymi dysponuje z racji swych zawodowych i społecznych kwalifikacji inteligentka. Tymczasem stawia się przeszkody tej mobilizacji.

Znów odstrasza się inteligencję od związania się z politycznym ruchem emancypacyjnym mas. Znów odstrasza się ją od nowego, postępowego określenia się politycznego. A to oznacza pozostać przy klasowych pozycjach drobnomieszczanskiej nawet po wszelkich przemianach „modelu kulturowego”, które będą tylko zmianami rysów tej samej klasowej marki.

Cechą naszej kultury, jej twórczą, nowatorską i postępową cechą jest jej głęboki i istotny związek ze zorganizowanymi, politycznymi ruchami mas. Partie chłopskie i robotnicze reprezentując najdojrzałe i najlepiej uświadomione dążenia klasowe mas — wpływają również na formowanie się nowej ludowej kultury.

To przedstawia się inteligencji jako ograniczanie swobody kultury, swobody twórcy wartości kulturalnych przez biurokrację partyjną.

Nadużycia biurokracji są złem. Ale nie są żadną koniecznością. Obecnie wbrew tym alarmistom przeżywamy raczej okres niedorozwoju biurokracji czy ściślej mówiąc aparatu administracyjnego państwa ludowego i partii masowych. Wpływ tych politycznych organizacji na rozmach i styl życia kulturalnego mas w Polsce — jest całkowicie pozytywny. To widzi każdy nieuprzedzony obserwujący rozkwit ludowych instytucji życia kulturalnego teraz po zwycięstwie politycznym mas ludowych i utrwaleniu się wpływów ich politycznych reprezentacji — w porównaniu do czasów choćby przedwzrostkowych. To też dziś mobilizować inteligencję przeciw wpływom w kulturze zorganizowanego politycznego ruchu mas znaczy tyle co umacniać ją na pozycjach klasowych obcych ludowi. Nie ma sojuszu z ludem poza wspólnym programem politycznym, w oderwaniu od politycznych dążeń ludowych.

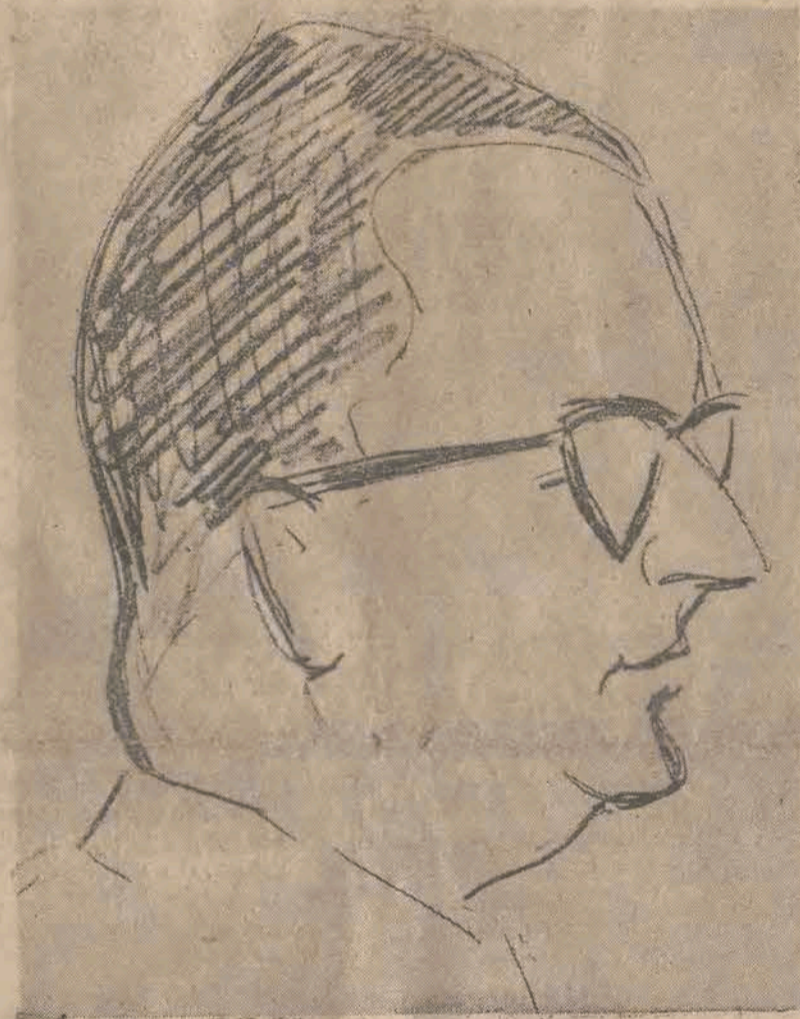
To też inteligencję należy mobilizować dziś do współpracy w dziedzinie kultury z tym ruchem politycznym. Bo to jest specyficzna cecha nowej ludowej kultury w Polsce.

To też oceniając sytuację inteligencji obecną, dzisiejszą trzeba powiedzieć, że stoimy przed koniecznością stworzenia wielkiego ruchu kulturowego w Polsce — aby zrealizować po reformie rolnej i przemysłowej trzecią wielką reformę w Polsce, reformę kulturalną.

Koniecznym z technicznego i ideowego punktu widzenia uczestnikiem tego ruchu musi być inteligentka. Warunkiem realnym jej uczestnictwa jest zaufanie mas, które musi zdobyć dla swoich fachowych kwalifikacji.

A zdobycie tego zaufania całkowicie zależy od braterskiej współpracy inteligentki polskiej z ideologicznymi reprezentantami mas ludowych: ich partiami politycznymi. Bo wybór ideologii — to wybór stylu kultury. A jednocześnie technicznie właściwy tok działania kulturowego — to warunek konieczny właściwego poziomu, godności tej kultury.

To też sprawa naszej kulturalnej przyszłości — to styl kultury inspirowanej przez ludowy zorganizowany ruch polityczny i urzeczywistnianej przez wykorzystanie całej dojrzałej techniki osiągniętej przez historię naszego kryzysu kulturowego.



Stefan Żółkiewski

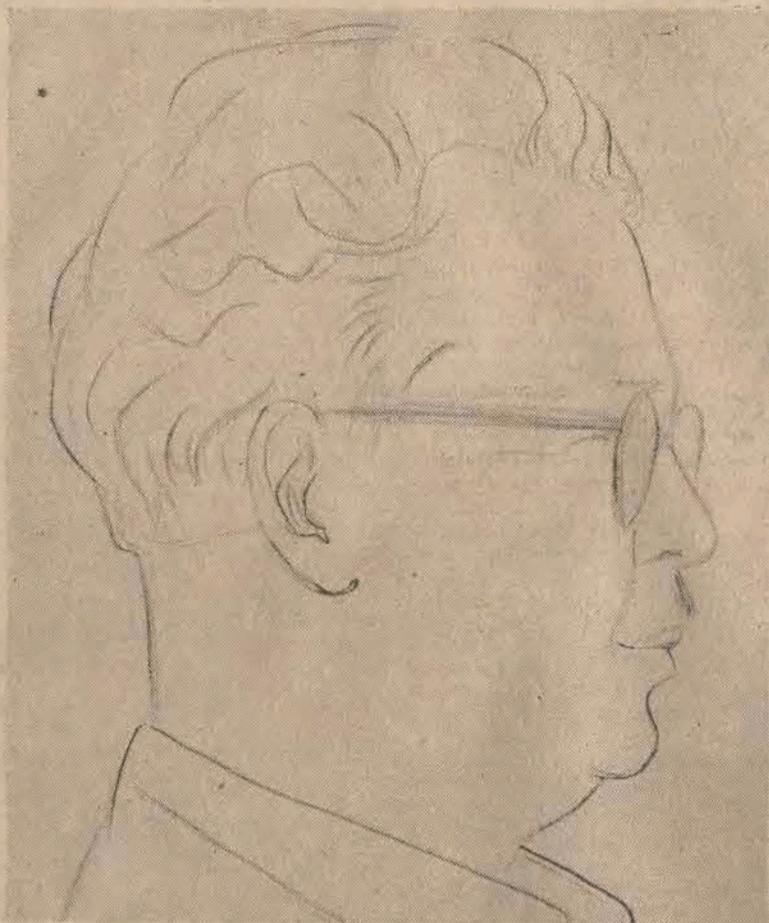
rys. St. Gierowski



Stefan Dybowski:

# Przemówienie na otwarciu Zjazdu

## SPOŚRÓD UCZESTNIKÓW Z J A Z D U



Min. Kultury i Sztuki Stefan Dybowski

rys. St. Cieloch

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i w imieniu własnym witam zjazd pisarzy chłopskich, pisarzy grupujących się dokoła tygodnika „Wieś” i życzę temu zjazdowi jak najwocześniejszych obrad, które przyczynią się do rozwoju kultury polskiej, do związania wsi polskiej z miastem. Nigdzie na świecie, a przynajmniej nigdzie w Europie niewola chłopów nie była tak głęboka jak u nas. Szlachta mając na uwadze tylko swoje korzyści wtrącała chłopów w niewolę i w nędzę. Państwo nie mieszało się w stosunki między chłopem a panem. Mimo ucisku chłop polski zawsze chętnie szedł ku Polsce, przedzierał się ku Polsce. Wiemy na podstawie badań, że nie prawdą jest jakoby w walkach, w wyprawach wojennych brała udział tylko szlachta. Badania wykazują, że w większej mierze chłop był obrońcą Państwa. I tak z pokolenia w pokolenie z trudem przedzierając się ku Polsce chłop stał się czynnym, odpowiedzialnym obywatelem.

Jednak stosunek wsi do miasta, stosunek człowieka do człowieka w Polsce dzisiejszej ciągle jeszcze nie jest taki, jaki powinien być. Nosi on w sobie dawne cechy nienawiści między wsią a dworem. I dzisiaj jeszcze chłop nie zawsze jest należycie załatwiany w urzędach. I my dzisiaj zbyt często sędzimy ludzi po ubiorze, mniej zwracając uwagi na jego treść wewnętrzną. Długo jeszcze w Polsce będziemy musieli walczyć o poszanowanie człowieka, o należyty stosunek pomiędzy wsią a miastem.

Ludowa Demokracja przyspiesza ten proces. Dziś różnice społeczne się wyrównują. Tygodnik „Wieś” spełnia tu zaszczytną misję. Tygodnik „Wieś” skupia pisarzy chłopskich, pisarzy pochodzących ze wsi lub oddanych sprawie chłopskiej, wnoszących do kultury polskiej cenne wartości. Słusznie redaktor Król nazywa „Wieś” trybuną, z której mogą się wypowiedzieć wszyscy ci, którym dobro wsi leży na sercu. Nie mogliby tego uczynić gdyby nie mieli własnego pisma. To co dawniej obracało się tylko w małym kręgu wiejskim, dziś staje się własnością całego narodu. Ludzie dawniej nieznanymi a tak bardzo ceni, stają się znani i kochani przez naród. To jest wielkie osiągnięcie. Dziś na sali widzimy tu parę pokoleń. Mamy tu i tych między sobą, którzy torowali chłopom drogę do narodu, do polskości. Takie nazwiska jak: Wyrobek, Czula, Kapuściński, Stopczyk sięgają daleko wstecz, łączą się z początkiem pisarstwa chłopskiego w Polsce. Obok nich mamy innych, którzy jak Pogan stanowią pokolenie młodsze pisarzy a obok cały szereg najmłodszych pisarzy, którzy próbują swoich zdolności na łamach tygodnika „Wieś”. Jest ważną rzeczą, że tygodnik „Wieś” potrafił właśnie skupić przy sobie stare i młode pokolenie, pracujące razem nad realizacją idei przełamania wiejskiego opłotka kulturalnego. „Wieś” chce dźwignąć chłopów z zacofania wiekowego, z zacofania spowodowanego wiekową pańszczyzną. Mamy tu wiele do zrobienia zarówno pod względem kulturalnym jak i gospodarczym. Te dwie sprawy kulturalna i gospodarcza wiążą się ze sobą

silnie. Dobra linia kolejowa, wybudowana droga, szkoła, każdy traktor idący na wieś, powstające spółdzielnie to wszystko sprzyja rozwojowi kultury. Dziś, gdy powróciliśmy na nasze ziemie zachodnie, gdy otrzymaliśmy duży dostęp do morza, z dnia na dzień rozwija się przemysł, szybkim krokiem kraj nasz odbudowuje się i rozwija w tym procesie przemian narodowych udział w rzeczywistości społecznej zyskuje na znaczeniu. Jesteście czołową wsi. Stoje na czele resortu, który został powołany do życia przez demokrację ludową i nazywa się Ministerstwem Kultury i Sztuki. Resort ten w pierwszym okresie powojennym nie mógł być należycie postawiony, bo musieliśmy walczyć o podstawy gospodarcze demokracji. Cała uwaga rządu była na tym skupiona. Dziś, gdy rewolucja ludowa w Polsce okrępiła, gdy wychodzimy z trudności gospodarczych, zniszczeń wojennych, oczy rządu, oczy partii politycznych, oczy całego narodu zaczynają się zwracać ku resortowi Kultury i Sztuki. Bez podniesienia kulturalnego narodu, bez powiązania z dawną tradycją kulturalną Polski nie osiągniemy dobrobytu. Partie polityczne delegują do resortu Oświaty oraz Kultury i Sztuki coraz cięższych ludzi, a Państwo daje coraz więcej finansów na cele kulturalne. Musimy rzucić wielką ilość książek na wieś, musimy zakładać świetlice i teatry. Niedawny konkurs zespołów świetlicowych w Warszawie wykazał, jak silny jest oddolny pęd do kultury. Ale proces ten nie może iść pomimo nas i bez nas. Dlatego musimy wyjść mu na przeciw z pomocą, musimy wskazywać kierunek. Sądzę, że zjazd ten sprawą tą się zajmie i omówi ją wszechstronnie. Sądzę, że zjazd ten be-

dzie dla małej redakcji „Wsi” czynnikiem zapładniającym i pobudzającym do jeszcze intensywniejszej pracy. Sądzę, że zetknięcie się ludzi, którzy pracują dla kultury nie znając się często z twarzy a tylko z prac i nazwiska, że ten kontakt osobisty przyczyni się do jeszcze zgodniejszego, jeszcze bardziej solidarnego działania dla podniesienia wsi polskiej i związania tej wsi z ogółem narodu.

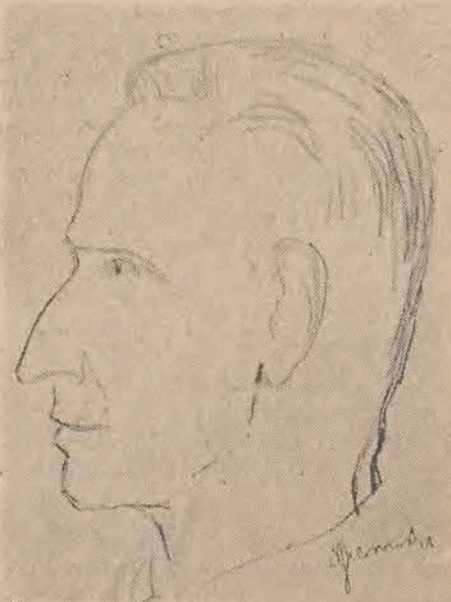
### S. Moskwa

#### Przemówienie powitalne

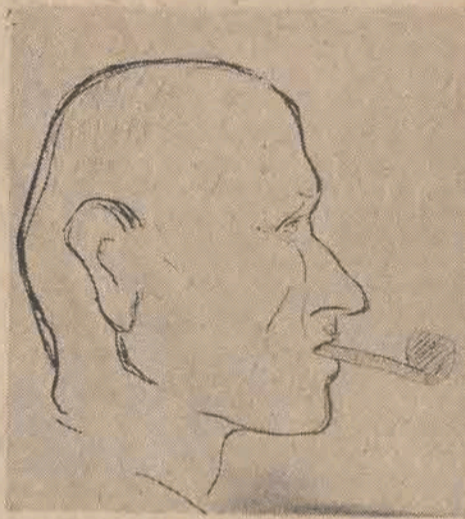
Panowie Ministrowie, wszyscy dostojni i drodzy nam Goście!

Mam zaszczyt powitać Państwa w imieniu Wojewody Wiślicza, w imieniu własnym i całej ziemi kieleckiej. Jednocześnie przez moje usta wojewoda Wiślicz przeprasza, że nie może przybyć osobiście na początek zjazdu, ale zatrzymują go egzaminy na Uniwersytecie Łódzkim.

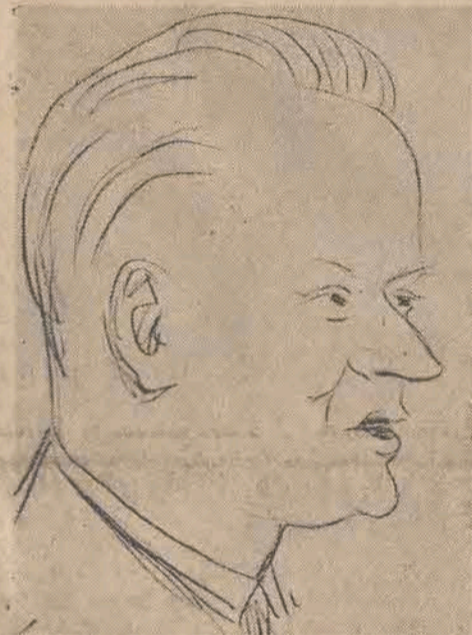
Nie jest rzeczą przypadku, że ten wielki zjazd zorganizowany przez tygodnik „Wieś” odbywa się właśnie na ziemi kieleckiej. Ziemia kielecka jest szczególnie uprzywilejowana, jeżeli chodzi o jej udział w ogólnopolskim dorobku literackim. Tu, z tej ziemi wywodzi się Mikołaj Rej. Tu u nas pisał swe wiersze Jan Kochanowski. Z tej ziemi pochodzi reformator Stanisław Konarski, który za główne zadanie postawił sobie połączenie wychowania szkolnego z nurtem ogólnospołecznym i poli-



rys. St. Gierowski  
Józef Pogan

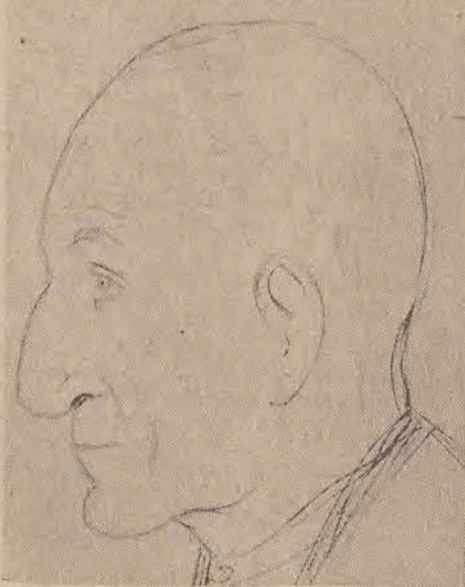


rys. St. Cieloch  
Jan Marcinek



rys. St. Cieloch  
Wicewojewoda kielecki, S. Moskwa

tycznym. Tu działał wielki trybun ludowy ksiądz Ściegienny. Z ziemi kieleckiej wyszedł Jan Matejko. Ziemia kielecka związana jest jednak przede wszystkim z nazwiskiem Zeromskiego. Dziś przyszedł czas, że chłop polski posiada swoją inteligencję, wprowadza swój trud intelektualny do kultury narodowej. Wy budujecie dla Polski nową kulturę, nową pod względem treści i formy, związaną z dzisiejszą rzeczywistością, z życiem Państwa Polskiego. Życzę Wam z całego serca, by na zjeździe nawiązała się między Wami, ziemią kielecką i Polską całą nie zrozumienia zadań i celów nowego pisarstwa polskiego.



rys. St. Cieloch  
Jakub Wojciechowski

### Władysław Strzelecki

## POZDROWIENIE

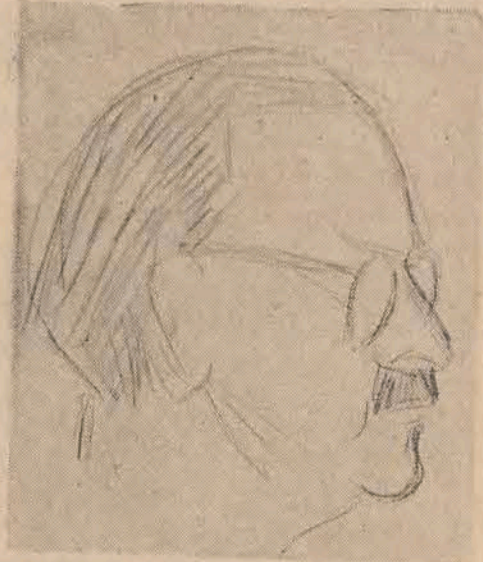
Gęsta kratą miedź spięta, jak bezzębną broną  
praży słońce lipcowe. — Chleb pali się w ziarnach.  
Kurz żre płuca „bandosów”, co ostatni szarwark  
odrobili i niemi wracają do domów.  
Zalegli lat odchodzą. Z pagórkowych słwizn

strudzeni błogosławia synów swoich rozmach.  
W Rytwianach gościem tylko sam Krzysztof Radziwiłł,  
a w Radzie Wojewódzkiej w Kielcach urzęduje Ozga.

Najeżona sękami potrzaskanych lasów  
sękatą dolą lud twój niepodległy krzepisz.  
Palą się w oczach ognie. Trwanie lepszym czasem  
i trwanie wiecznym zmianom na mądrzej, na lepiej.

Radzą chłopscy działacze w pałacach szlacheckich.  
Ty ziemio wielkich synów na pracę nas wesprzyj.  
Siłaczka wśród nas żyje i Judym — społecznik.  
Z narodem idziem w ludzkość ład gruntować lepszy.

Zdobna lasów zieleni lśniącym malachitem  
krzep ziemio trud i pokój pół razową karmą.  
Z legend wieków startuje — słonecznieje w żytach  
realna wizja szczęścia, wypruta spod darni.



rys. St. Gierowski  
Krzysztof Radziwiłł









